



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
„PZL — ŚWIDNIK”
ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 5 (546)

20 lutego 1980 r.

Biblioteka w Świdniku

Cena 1 zł

Dziś w numerze: Wszystko o trzynastce, Ścieżki, O życiu w rodzinie, Sport

Satysfakcja autorom oszczędności zakładowi

Wojewódzki Turniej Młodych Mistrzów Organizacji w 1979 roku okazał się bardzo szczęśliwy dla pracowników WSK. Zespół pod kierownictwem inż. Wojciecha Jabłońskiego z wydziału agro (w-580) za wniosek „Organizacja zaopatrzenia w paliwa śmigłowców agrolotniczych w regionie polskim” otrzymał pierwszą lokatę. Natomiast drugie miejsce przypadło w udziale zespołowi z ośrodka przetwarzania informacji (EPI) w składzie Jan Stasiak, Henryk Gierula i Antoni Koziej, którzy opracowali metodę wykorzystania nie używanych pamięci taśmowych PT-2. Temat ich pracy brzmi: „Adaptacja pamięci taśmowej PT-2 na urządzenia wykrywające uszkodzenia taśm”.

Rozmawiamy z inż. Wojciechem Jabłońskim.

— Nasz wniosek dotyczy zaopatrzenia w paliwo śmigłowców pracujących w 7 kombinatach ZP PGR — Opole. Sam pomysł nie jest nowy i już kilkakrotnie przystępowano do opracowania tego zagadnienia i przerywano. Mnie poproszono o zapoznanie się z tym w 1977 r. niebawem po rozpoczęciu przeze mnie pracy w WSK. Będąc w regionie polskim zapoznałem się naczyniem z możliwością adaptacji zbiorników na paliwo. Tam nawiązałem kontakt z pracownikami PGR, którzy byli również tym zainteresowani i utworzyliśmy zespół w skład którego weszli: Zygmunt Marcinkowski,

Siewomir Szymański, Roman Ziobrowski i Andrzej Semczuk i ja. Przystąpiliśmy do opracowania dokumentacji korzystając z pomocy specjalistów. Wcześniej sze opracowania wykonane w biurach CPN nie zdawały egzaminu i zostały odrzucone. Głównie z powodu nieodpowiedniej aparatury kontrolno-pomiarowej i zabezpieczającej. Po zatwierdzeniu dokumentacji przystąpiono do wykonywania tej inwestycji systemem gospodarczym. Prace zakończono wiosną 1979 r. i w kwietniu ubiegłego roku zalano do zbiorników po raz pierwszy paliwo.

— Jak to przyniosło oszczędności zakładowi?

Chociaż wniosek ten nie został jeszcze w pełni zrealizowany, można mówić o znacznych oszczędnościach i usprawnieniu pracy ekipy agrolotniczej.

(Dokończenie na str. 6)



Już wkrótce rozpocznie się sezon agro.

30 lat społecznej inspekcji pracy

O tym знаmiennym wydarzeniu w przedsiębiorstwie rozmawialiśmy z Witoldem Szymańskim — zakładowym społecznym inspektorem pracy.

GŁOS ŚWIDNIKA — Zaczęło się od ustawy z 4.02.50 r. o społecznej inspekcji pracy...

WITOLD SZYMAŃSKI — Ustawa ta głosi, że w celu wzmocnienia kontroli nad przestrzeganiem przepisów prawa pracy, w celu podniesienia stanu bezpieczeństwa i higieny pracy jak również wzmocnienia bezpośrednio w zakładach pracy walki z chorobami zawodowymi tworzy się społeczną inspekcję pracy — jako służbę społeczną powoływaną i pełnioną przez samych pracowników.

G.S. — Jak wygląda organizacja społecznej inspekcji pracy?

W.S. — W drodze wyborów powołuje się następujące organa: zakładowego społecznego inspektora pracy, oddziałowych inspektorów w poszczególnych wydziałach i grupowych społecznych inspektorów pracy w grupach produkcyjnych.

(Dokończenie na str. 6)

Gdzie troska o zdrowe społeczeństwo?

Nie jest chyba sprawą nową, że zdrowe społeczeństwo wyrosnąć może tylko ze zdrowej młodzieży, a oto wyniki kontroli przeprowadzonej przez przedstawicieli Terenowego Zespołu Związków Zawodowych w zakresie aktualnego stanu opieki zdrowotnej dzieci w wieku przedszkolnym oraz młodzieży szkolnej. Wyniki kontroli nie napawają optymizmem, śmiało można powiedzieć o fatalnej sytuacji jaką zastano. Mamy pięknie opracowane plany mówiące o leczeniu w szpitalu i przedszkolnym, które niestety nie są realizowane i jak zwykle najłatwiej powiedzieć o trudnościach obiektywnych. Mam jednak wrażenie, że brakuje tu raczej zainteresowania odpowiednimi osobami. Nie będę pisała o wszystkich sygnalizowanych problemach lecz tych, które wymagają natychmiastowego rozwiązania. Opieka lekarska w większości przedszkoli prowadzona jest w zadowalającym stopniu w tym największą zasługę przypisać należy pracującym lekarzom znanej większości świdniczan dr Gwozdowskiej.

Napisałam w większości, bowiem w dwu przedszkolach nr 8 i 9 brakuje stałego personelu, lekarz przychodzi rzadko a więc o badaniach profilaktycznych nie ma mowy. W szkołach wygląda to jeszcze gorzej, w wielu klasach nie prowadzi się zupełnie badań lekarskich w innych nie ma stałego personelu. W jednej ze szkół w ciągu 5 lat pracowało 14 lekarzy. Nie może być mowy o dobrej pracy, gdy lekarz szkolny wykonuje swoje obowiązki w ramach etatu w miejscu stałego zatrudnienia. Rezultatem tak rozwiązanej sprawy bywają częste nieobecności lekarzy w szkołach i przedszkolach ze znanych i oczywistych powodów takich jak konieczność pozostania w szpitalu lub w przychodni. Lekarzy szkolnych niewiele łączy ze szkołą, nie znają

problemów, nie uczestniczą w konferencjach, nie interesują się w jaki sposób prowadzone są ćwiczenia korekcyjne z młodzieżą. Powód zawsze ten sam — tam gdzie pracują etatowi lekarze — brakuje im czasu na wszystkie sprawy, lekarze oddelegowani nie czują się odpowiedzialni za tę dodatkową z zasady dobrowolnie — przymusową pracę.

Nie we wszystkich szkołach istnieją odpowiednie warunki pracy, nie wyposażone gabinety lekarskie, brak narzędzi np. w liceum ogólnokształcącym, w gabinecie brakuje wody — to wszystko razem nie sprzyja dobrej pracy. Sprawa wielce niepokojącą zarówno w szkołach jak i przedszkolach jest opieka stomatologiczna a właściwie jej brak. Nie wszystkie szkoły posiadają lekarza stomatologa, w wielu klasach nie prowadzi się planowego leczenia. Stan uzębienia młodzieży jest fatalny — wymaga leczenia tylko gdzie, chyba nie w przychodni miejskiej, w której o numerkach do lekarza nie jest łatwo a zresztą z młodszymi dziećmi musieliby chodzić

rodzice, którzy najczęściej przebiegają pracują. Zły stan uzębienia młodzieży to w dużej mierze efekt zupełnego lekceważenia leczenia zębów już w przedszkolach, czego przecież się nie robi. Trzeba koniecznie rozwiązać tę sprawę, dla przykładu podam że w latach 1950—55 przedszkolaki podlegały planowemu leczeniu, które odbywało się w szkole. Teraz po 20 latach sytuacja uległa pogorszeniu, młodszym dzieciom rodzice sami muszą zapewnić opiekę stomatologiczną w mieście, w którym nie ma lekarza stomatologa dziecięcego. Najwyższy czas zatrudnić (nie oddelegować) stomatologa do jednego choć przedszkola, w którym leczyłoby się dzieci ze wszystkich przedszkoli. To tylko nieznaczne z problemami, które wskazują, że praktycznie nie istnieje rzadna opieka nad świdnickimi dziećmi i młodzieżą.

Protokół z wnioskami z kontroli przesłany został do dyrekcji ZOZ, która winna jak najszybciej zająć się zmianą obecnej sytuacji.

I. W.

Trzynastka

Zbliża się termin wypłaty nagród indywidualnych z zakładowego funduszu nagród czyli tzw. „trzynastej pensji”. Jest to dla pracowników często niebagatelna, licząca się w budżecie domowym kwota pieniężna. Stąd zainteresowani — a więc prawie wszyscy zatrudnieni w WSK — już teraz w związku z trzynastką planują, rozważają, kalkulują... Rozważania te nie zawsze wolne są od wątpliwości, zwłaszcza iż obecnie trzynastka ustalana jest w oparciu o nowe, zmienione przepisy. By usunąć niejasności występujące najczęściej przedstawiamy omówienie najważniejszych problemów związanych z nagrodami z funduszu zakładowego. Zaczynamy od określenia od czego zależy WYSOKOŚĆ „TRZYNASTKI”.

Ogólnie zależy ona od wielkości zarobków otrzymywanych przez pracownika w ciągu roku oraz od stażu pracy w przedsiębiorstwie. Tak, z kwoty zliczonych razem comiesięcznych wynagrodzeń, oblicza się 8,5 proc. i w ten sposób określa podstawę nagrody indywidualnej. Pracownik otrzymuje całą taką podstawę gdy przepracował co najmniej trzy lata w roku za który dzieli

się trzynastkę. Gdy zaś pracował drugi rok — otrzyma 75 proc. podstawy, a za pierwszy rok — 50 proc.

Do funduszu stanowiącego podstawę trzynastki nie wlicza się jednak niektórych składników wynagrodzenia jakie wypłacano pracownikowi w ciągu roku. Wyliczenie wszystkich składników

(Dokończenie na str. 2)

Czerwonoarmiści

Z okazji 62 rocznicy powstania Armii Radzieckiej zamieszczamy rozmowę przeprowadzoną z przedstawicielami dwóch pokoleń tej armii: Włodzimierzem Siewrukiem byłym czerwonoarmistą, pułkownikiem Władysławem Ziembowem, współczesnym oficerem radzieckim.

Włodzimierz Siewruka spotykamy na terenie WSK-Świdnik codziennie na różnych zmianach, ponieważ pracuje w ruchu ciągłym. Ten żywo poruszający się szczupły mężczyzna, bardzo obojętny i ofiarny pracownik ma życie bogate w wydarzenia. W okresie międzywojennym zamieszkiwał teren zachodniej Białorusi. Przeżył wrześniową klęskę II Rzeczypospolitej, a już w pierwszych dniach napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki przetoczył się przez rodzinną miejscowość Wł. Siewruka hordy hitlerowskiego żołdactwa. Nie tylko w Polsce ale i na terenie Kraju Radfaszcy w sposób szczególnie okrutny i bezwzględny wprowa-

dził nowy porządek, którego podstawowym celem była eksterminacja miejscowej ludności.

W imię obiektywnej prawdy iż każda akcja rodzi kontrakcję wraz z narastającym hitlerowskim terrorem żywiołowo rozwijał się masowy ruch oporu.

Już w 1942 roku hitlerowcy zabijają zamieszkałych obok Siewruka jego sześmiu stryjów i ich zrozpaczoną matkę. Młody Włodzimierz własnymi rękami kopał dla nich mogiły, nie będąc pewnym czy nie spocznie w niej na zawsze. Chęć czynnej zemsty narastała w jego świadomości. Wstąpił więc do radzieckiego oddziału partyzanckiego pod do-

(Dokończenie na str. 2)



Okazuje przedstawia się budynek szkoły nr 1, o której piszemy na str. 5.

(Dokończenie ze str. 1)

ków zajęłoby zbyt wiele miejsca stąd podajemy jedynie najczęściej występujące, to jest:

- zasiłki chorobowe (wlicza się jednak zasiłki z tytułu niezdolności do pracy spowodowanej wypadkiem przy pracy lub chorobą z powodu oraz zasiłki za okres przebywania w szpitalu lub sanatorium i za zwolnienia poszpitalne),
- 50 proc. i 100 proc. dodatki za pracę w godzinach nadliczbowych,
- świadczenia pieniężne na posiłki regeneracyjne, dodatki kaloryczne oraz za pranie i reperację odzieży,

Obliczona według powyższych zasad wysokość trzynastki nie jest jednak wielkością ostateczną. Korygowana być może (na niekorzyść) wskutek okoliczności które spowodowały utratę prawa do części lub nawet całości nagrody.

Ważne są to już z innym zagadnieniem a mianowicie tym: **KOMU PRZYSŁUGUJE „TRZYNASTKA”?**

Nagroda z zakładowego funduszu nagród za ubiegły rok przysługuje tylko tym pracownikom, którzy przepracowali nienaganie w zasadzie nieprzerwanie cały rok obrotowy tj. od 1 stycznia do 31 grudnia 1979 r. Do uzyskania prawa do trzynastki konieczne jest więc

jednocześnie spełnienie dwóch warunków tj.:

- 1) nieprzerwane zatrudnienia przez cały rok obrotowy w WSK Świdnik,
- 2) nienaganna praca.

W pierwszym z wyżej wymienionych warunków zawartych jest kilka przesłanek, z których wymóg zatrudnienia w WSK wydaje się nie budzić wątpliwości. Niezbędne jest jedynie wyjaśnienie, że chodzi tu wyłącznie o zatrudnienie na podstawie umowy o pracę. Tak więc nie daje podstaw do żądania trzynastki umowa zlecenia czy też umowa o dzieło lub inna umowa cywilnoprawna. Dodać też należy, iż nie ma tu znaczenia wymiar czasu pracy na jaki pracownik jest zatrudniony. Prawo do trzynastki mają tak pracownicy zatrudnieni w pełnym jak i w niepełnym wymiarze czasu pracy.

Drugi z omawianych wymogów tj. fakt nieprzerwanego zatrudnienia jest zachowany także pomimo faktycznych przerw w wykonywaniu pracy z powodu nieobecności pracownika, jeżeli obie strony umowy o pracę na to nie są zobowiązane. Chodzi tu bowiem o formalny wymóg nieprzerwanego zatrudnienia

tj. nieprzerwanego trwania pracowniczego stosunku pracy. W przypadku więc gdy pracownica korzystała z urlopu bezpłatnego na wychowanie dziecka to przerwała pracę ale nie przerwała zatrudnienia (zatrudnienie trwa nadal „zawieszono”) i pracownicy tej przysługują trzynastka. Tak samo prawo do trzynastki mają pracownicy, którzy „odeszli” do wojska lub zostali z urlopu bezpłatnego z ważnych przyczyn — jeżeli oczywiście przez część roku przepracowali w przedsiębiorstwie.

Następny warunek uzyskania prawa do trzynastki (przepracowanie całego roku obrotowego) jest dość skomplikowany gdyż nie jest zbyt jednoznacznie określony jak również modyfikowany szeregiem wyjątków.

Przed wszystkim dla zachowania tego warunku niezbędne jest pozostawanie w zatrudnieniu od początku roku z tym, że za początek uważa się dwa pierwsze tygodnie. Jednakże do trzynastki uprawnieni są także ci pracownicy, którzy nie byli zatrudnieni od początku roku obrotowego (czyli w ciągu dwóch pierwszych tygodni) a podjęli pracę w WSK w jakimkolwiek miesiącu danego roku jeżeli:

- podjęli pracę po ustaniu prawa do renty inwalidzkiej,
 - zostali zatrudnieni w wyniku przeniesienia służbowego,
 - zostali przyjęci do WSK w wyniku rozwiązania poprzedniego zakładu pracy,
 - zatrudnili się po rozwiązaniu poprzedniego stosunku pracy przez pracownika bez wypowiedzenia,
 - zatrudnili się w WSK po rozwiązaniu poprzedniego stosunku pracy w drodze porozumienia stron gdy zmiana zatrudnienia związana była ponadto ze zmianą miejsca zamieszkania spowodowaną przeniesieniem służbowym współmałżonka.
- W przypadku wystąpienia któregokolwiek z wymienionych okoliczności pracownik ma prawo do trzynastki niezależnie od ilości miesięcy jakie przepracował w przedsiębiorstwie. Pracownicy zaś, którzy podjęli pracę po zwolnieniu się z poprzedniego zatrudnienia w trybie porozumienia stron, porozumienia zakładów pracy, mają prawo do trzynastki w WSK jeżeli przepracowali co najmniej 6 miesięcy, oraz przerw w zatrudnieniu nie trwała dłużej niż 10 dni.

Druga z omawianych przesłanek uzyskania prawa do trzynastki jest mniej skomplikowana od poprzednich. Wywołuje jednak o wiele więcej kontrowersji. Niektórzy bowiem nawet jeden zarzut co do nienaganności pracy przekreśla w ogóle możliwość otrzymania trzynastki.

Warunek nienagannej pracy jest spełniony gdy w stosunku do pracownika nie stwierdzono na piśmie zastrzeżeń co do jakości pracy lub pracownik nie popełnił wykroczeń przeciwko regulaminowi pracy.

Pozbawieni są nagrody w całości lub odpowiedniej części pracownicy, którzy zniszczyli lub zagubili narzędzia pracy albo też spowodowali wytworzenie produktów złej jakości. Wielkość potrąceń trzynastki za brak określają specjalne tabele opracowane oddziennie dla każdego wydziału przedsiębiorstwa i zależą od tego w jakiej części produkcja brakowała danemu pracownikowi przewyższa średnią dopuszczalną w konkretnym wydziale.

Na podobnych zasadach potrącana jest trzynastka za zniszczenie lub zagubienie narzędzi pracy. Tabele potrąceń przewidują utratę prawa do trzynastki w wysokości od 5 do 100 procent w danym roku obrotowym.

Uchybienia przeciwko regulaminowi pracy powodują utratę w całości lub pozabawienie części trzynastki również w zależności od wagi przewinienia i kolejności wykroczenia.

Tak nie uzyskują prawa do nagrody pracownicy, którzy opuścili bez usprawiedliwienia co najmniej kolejne trzy dni pracy lub dwukrotnie opuścili po dwa dni pracy albo też bez usprawiedliwienia opuścili czterokrotnie jeden dzień pracy. Pracownicy, którzy opuścili tylko jeden dzień bez usprawiedliwienia stracili 25 proc. trzynastki, ci zaś, którzy opuścili dwa kolejne dni stracili 60 proc.

Całkowicie pozbawieni są udziału w nagrodach pracownicy, którzy z własnej winy spowodowali straty materialne zakładu pracy (nadużycia, kradzieże) lub stawili się do pracy w stanie nietrzeźwym czy też dopuścili się wykroczeń chuligańskich tak na terenie zakładu pracy jak też w placówkach podległych np. w hotelu pracowniczym, ośrodku wypoczynkowym).

CHARAKTER PRAWNY TRZYNASTKI

Skoro trzynastka „urzędowo” nosi nazwę nagroda z zakładowego funduszu nagród to czy można jej dochodzić na drodze sądowej? Wątpliwości takie związane są z określeniem „nagroda”, któremu najczęściej nadaje się charakter uznaniowy a więc zależny od konkretnej decyzji, od tego czy ją przyznano czy nie. Trzynastka jednak nie ma charakteru uznaniowego i nie jest przyznawana a przy spełnieniu warunków jej uzyskania stwierdza się istnienie prawa do niej. Trzynastka ma więc charakter roszczeniowy i można jej dochodzić w drodze postępowania sądowego.

Właściwą do rozpatrywania sporów o trzynastkę w pierwszej instancji jest zakładowa komisja rozjemcza (terenowa komisja rozjemcza dla pracowników zajmujących stanowiska kierownicze) oraz okręgowy sąd pracy i ubezpieczeń społecznych w drugiej instancji.

Dla dochodzenia praw związanych z trzynastką przewidziany jest także szczególny tryb postępowania reklamacyjnego określony w zakładowym regulaminie nagród. Można mianowicie w terminie jednego miesiąca od wypłaty nagród złożyć odwołanie do zakładowej komisji złożonej z dyrektora do spraw pracowników jako przewodniczącego oraz z głównego księgowego przedsiębiorstwa, przedstawicieli rady zakładowej i ZMP.

Termin przedawnienia roszczeń z tytułu wypłaty nagrody z zakładowego funduszu wynosi trzy lata od daty wypłaty lub wpływu pierwszego kwartału roku za który była dzielona „trzynastka”.

TRZYNASTKA

(Dokończenie ze str. 1)

wództwem płk Komarowa. Masowy ruch partyzancki nie mógł być tolerowany przez niemieckie władze okupacyjne, do jego zwalczania skierowano więc regularne oddziały wermachtu w liczbie około 40 tys. żołnierzy. Metoda zwalczania partyzantki była niezwykle prosta i radykalna. Hordy pijanego żołdactwa otoczyły na przykład rejon wsi Mikaszewice spędzając całą ludność ze wsi i przysiółków oraz wziętych do niewoli partyzantów do gospodarczych zabudowań podworskich, które następnie podpalał wraz z żywym ludem. Kto usiłował wystąpić się z płomieni padał rażony z broni palnej żołnierzy.

W płomieniach zginęło tysiące dzieci i kobiet, mężczyźni młodzi i starzy oraz miejscowi partyzanci. Z pogromu udało się uciec nielicznym młodym mężczyznom wyznaczonym przez oprawców do transportu zagrabionego mienia. Nie trzeba dodawać, iż spacyfikowane wsie i osady zrównano z ziemią pozostawiając wokół jedynie wymiarłą pustynię. Po zakończeniu transportu część pozostałych przy życiu mężczyzn wyeksperymentowano do niewolniczych pracy w rzeszy lub zatrudniono przy miejscowych pracach fortyfikacyjnych. Stąd udało się Wł. Siewrukowi zbiec i ponownie wstąpić do oddziału partyzanckiego. Dotrwał w nim aż do dnia wyzwolenia regionu przez Armię Czerwoną. Przeżyć udało się nielicznym, gdyż pierścieni okrążenia był jednak szczelny. Wśród tych szczęśliwców znalazła się między innymi rodzina Michała Wieliczko. Jego to wraz z żoną i trzymiesięcznym synkiem przysypali partyzanci śniegiem w lesie. Nie zauważeni uniknęli śmierci i obecnie mieszkają w województwie poznańskim, a ich syn jest budowniczym statków morskich w stoczni szczecińskiej.

Po wyzwoleniu Włodzimierz wstępuje natychmiast do Armii Czerwonej i w jej szeregach przechodzi szlak bojowy od Hanczewic do Brześcia, Chełma, Lublina, Poznania, Frankfurtu aż do Berlina. Podczas forsowania Odry został ranny lecz zdążył jeszcze dołączyć do swojego oddziału u wrót Berlina.

Co utkwiło w pamięci Włodzimierza z tego okresu? Każdego dnia to samo. Ruiny i zgłiszca, fontanny ziemi i odłamków powstałych podczas wybuchów artyleryjskich, stopy trupów przyjaciół i kolegów, widok ludzkiego nieszczęścia i radości z „wyzwolenia towarzyszy Włodzimierzowi ciągle. Stałe przebywanie na

pierwszej linii frontu stwarzało klimat czegoś nierealnego, nie rzeczywistego, żołnierz zmuszony był jednak znieść okropności wojny.

Za udział w zmaganiach z wrogiem Włodzimierz odznaczony jest licznymi medalami. Najwięcej jednak ceni sobie tytuł „Zasłużony na Polu Chwały”, medal „Za walkę o Berlin”. Po wyzwoleniu i zdemobilizowaniu Włodzimierz w pierwszym szeregu staje do odbudowy zniszczonego kraju. Na Dolnym Śląsku pełni odpowiedzialną funkcję dowódcy pogotowia pożarowego. Z tęsknoty za rodzinnymi stronami i swojskim krajobrazem przenosi się w 1953 roku na Lubelszczyznę i zatrudnia w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Pracuje tutaj na szeregu odpowiedzialnych funkcjach gdzie w pełni wykorzystywane są jego walory osobiste jak skromność i sumienność. Pracuje też społecznie w wydziale macierzystym, na zewnątrz przedsiębiorstwa. I pomimo iż już mógłby odejść na emeryturę korzystając z dobrego stanu zdrowia w dalszym ciągu wzorowo wypełnia swoje obowiązki

armii i talent wojskowy Lenina. Był okres gdy wróg okupował 3/4 terytorium republik radzieckich, a władza ludowa kontrolowała tylko centralny obszar kraju z Moskwą i Leningradem łącznie. Front rozciągał się na długości około 8.000 km. Ostatecznym jednak rezultatem działań nowej armii było zwycięstwo. Zwycięstwo to było możliwe ponieważ Armia Radziecka stworzona i kierowana była przez partię komunistyczną zarówno od zewnątrz jak i wewnątrz poprzez komisarzy i cały aparat polityczny.

Po zakończeniu wojny z interwentami i wojny domowej gospodarka radziecka znajdowała się w stanie skrajnej ruiny. Armia była słabo uzbrojona, brakowało kadr dowódczych, ustabilizowanego systemu uzupełniania szkolenia i organizacji wojsk. Nie istniały faktycznie wojska pancerne, lotnictwo było w stanie załagowym a flota wojenna w toku działań wojennych została poważnie uszkodzona.

W okresie pierwszych 5-6 lat dokonano gruntownej technicznej rekonstrukcji radzieckich sił

T-34, szybko rozwinęły się wojska nowoczesne lotnicze i marynarka wojenna, która otrzymała około 500 okrętów wojennych. Powstała sieć akademii wojskowych i uczelni wojskowych w ogólnej liczbie 79.

Wielka wojna narodowa ZSRR zajmuje szczególne miejsce w bohaterkich zmaganiach narodu radzieckiego z faszystowskim najazdem. Hitlerowski Niemcy wykorzystując zasoby ekonomiczne prawie że całej Europy stworzyli kolosalną maszynę wojenną, którą skierowali przeciwko ZSRR. Blisko 6 mln armii hitlerowskiej osłaniała z powietrza 5 tys. samolotów, wspierała ją ogniem 40 tys. dział i około 4 tys. czołgów. Żadne inne ówczesne państwo kuli ziemskiej nie było w stanie powstrzymać takiego olbrzymiego uderzenia jakie spadło na ZSRR. Narody Związku Radzieckiego jak jeden mąż stanęły do obrony swojej socjalistycznej ojczyzny, a w toku bitew na przedpolach Moskwy, Stalingradu, w Łuku Kurkim zadano hitlerowskiemu najazdowi zdecydowaną klęskę wyzwalając własną Ojczyznę i kraje Europy Środkowej.

Armia Radziecka odegrała decydującą rolę w rozbiiciu sił zbrojnych Niemiec hitlerowskich, zniszczyła podstawowe siły koalicyjny faszystowskiej wynoszące 607 dywizji o stanie liczebnym około 14 milionów.

Dziś Armia Radziecka jest głównym, decydującym elementem potęgi obronnej całej wspólnoty socjalistycznej, zjednoczonej w wojskowym pakcie układu warszawskiego.

Rozm. Adam Burj

CZERWONOARMIEŃCI

zki zawodowe i społeczne. Tak to w telegraficznym skrócie przedstawia się życiorys człowieka krwią i pożąką wojenną pilany.

Z koleż dobro znany nam z różnych spotkań i imprez organizowanych przez TPRP Władysław Ziemię — starszy przedstawiciel głównego odbiorcy. W swojej wypowiedzi przedstawił rys historyczny Armii Radzieckiej. A oto pokrótce treść jego wypowiedzi: „Ponad pół wieku radzieckie siły zbrojne pomyślnie broniły nienaruszalności i bezpieczeństwa granic pierwszego w świecie państwa socjalistycznego oraz wykonują swój międzynarodowy obowiązek wobec mas pracujących całego świata.

Armia Radziecka stworzona została z inicjatywy partii komunistycznej pod przewodnictwem W. I. Lenina. Była to armia nowego typu, w której według słów Lenina każdy robotnik, chłop z bronią w ręku rozumie za co walczy. W okresie obecnej interwencji przeciwko ZSRR, w której udział brały na wszystkich krawcach państwa radzieckiego wojska angielskie, francuskie, amerykańskie, japońskie, austro-węgierskie i niemieckie ujawniła się siła bojowa nowej

zbrojnych, które wyposażono w nowoczesne na tamte warunki uzbrojenie. Piechota otrzymała znaczną ilość broni automatycznej wszelkich typów, zmodyfikowano artylerię, skonstruowano i wykonano moździerze rakietowy „katiusze”, powstały wojska pancerne z czołgami T-26, BT,

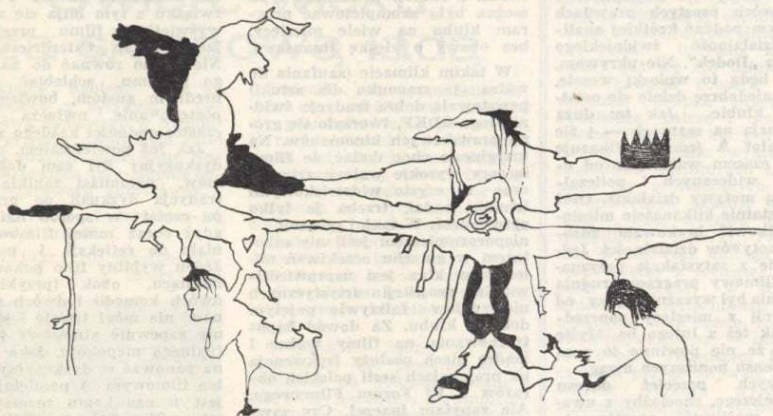


Włodzimierz Siewruk (drugi z prawej)

ŚCIEŻKI

JERZY BARTMAŃSKI

Wtedy on usiadł na wzgórzu wiecznych śniegów i powiedział: nigdy nie będziesz ciałem doskonałym czarnym. Dlaczego?... — zapytałem, kiedy już kłęczał. Bo posiadasz w sobie ciało, które nie jest twoje. Ale ono jest moje... Nie! Dotąd, dopóki jest w tobie, nie jest twoje. A gdyby było nie tylko we mnie, ale i gdzieś bliżej... Wtedy byłoby niczyje. Więc jak się go pozbyć? Spróbuj je nazwać. Co ty mówisz — powiedziałem. Przecież, jeżeli uda mi się to zrobić, mogę umrzeć. Jeżeli uda ci się to zrobić — powiedział — na pewno umrzesz. W takim razie, co na to powiedzą nieśmiertelni? Oni? Nic nie powiedzą. Oni nie mówią. A nazywać mogą? Mogą. Nie rozumiem cię. Rozumiesz. Nie drwij ze mnie. Wcale z ciebie nie drwię. Więc dobrze; skoro twierdzisz, że cię rozumiem, to powiedz czy ty jesteś śmiertelny, czy nieśmiertelny? Wtedy on podniósł się z wolna, włożył do torby garść śniegu i powiedział: ja idę tamtędy.



A. Waszczuk-Listowska

KTO TO KUPI?

CZYLI W POSZUKIWANIU MELOMANÓW

W momencie wyremontowania sali widowiskowej Zakładowego Domu Kultury przewyższono główną przeszkodę uniemożliwiającą systematyczne goszczenie w Świdniku muzyków Państwowej Filharmonii Lubelskiej im. Henryka Wieniawskiego. Stąd jednym z zadań przyjętych do realizacji podczas II Przeglądu Aktywności Kulturalnej Ludzi

Pracy „Człowiek — Praca — Twórczość”, stało się zorganizowanie cyklu koncertów w ich wykonaniu. Nie tylko muzyków tej filharmonii zresztą, bo gościmy także przedstawicieli innych poważnych scen muzycznych kraju.

Ponieważ teoretycy muzyki coraz częściej składają się do podziału muzyki po prostu na dobrą i złą, celowo nie określałem charakteru koncertów. Uta-

ła się opinia, że muzyka grana w filharmonii jest muzyką poważną. O niewłaściwym jej określeniu niech świadczy chociażby fakt powszechnego zaliczenia do niej prostych, lekkich i śpiewnych pieśni Moniuszki, a traktowanie jako muzyki rozrywkowej posiadających skomplikowaną strukturę niektórych utworów Niemena, szczególnie tych, komponowanych do tekstów na-

(Dokończenie na str. 4)

ŚCIEŻKI PO RAZ CZWARTY

Drugie w tym roku wydanie „Ścieżek” wypełniają teksty poetyckie Jerzego Bartmańskiego, rysunki Anny Waszczuk-Listowskiej, artykuł poświęcony krytycznej ocenie działalności RDKF „Dodek”, artykuł omawiający odbywający się od kilku miesięcy w ZDK cykl spotkań z muzyką klasyczną, kolejny odcinek kroniki kulturalnej miasta, oraz

— na co pragniemy zwrócić szczególną uwagę czytelników — pochodzący z napływającej do „Ścieżek” korespondencji list-przesłanie, wyrażające stosunek do faktu zaistnienia naszej kolumny, autora ukrywającego się pod pseudonimem Sebastian Sen.

L.

W OSIEDLU LOTNICZYM

Od października nowo oddany do użytku zespół obiektów kulturalnych usytuowany przy ul. Kruczkowskiego zakwalifikowany został do kategorii Osiedlowych Domów Kultury. Nazwa zobowiązuje, więc do pani Ireny Okoń zwróciłam się z pytaniem: Czy praca ruszyła już pełną parą?

— Nie zupełnie pełna, ale robimy wiele. Obok istniejących już zespołów w domu kultury pracują nowe. Jest to chór znany nam przed laty pod nazwą ARION, który przyjął obecnie nazwę HARPA i już od października pod kierunkiem Tadeusza Chyły odbywają się cotygodniowe piątkowe próby w klubie. Pani Emilia Krzykała od grudnia prowadzi regularnie grupy taneczne zespołu dziecięcego, w którym tańczy 20 par w wieku od 7—14 lat. W trakcie or-

ganizacji jest teatrzyk lalkowy, którego pracą dyryguje pani Bożena Kuczyńska. Przygotowują właśnie „Wesołą Ludwikę”. Pierwszych występów można spodziewać się już wkrótce. 29 lutego podczas przeglądu muzyki chóralnej będziemy mieli okazję wysłuchać obok naszych chórzystów także akademickiego chóru i zespołu wokalnego Politechniki Lubelskiej prezentujących utwory od epoki renesansu do muzyki współczesnej, między innymi kompozytorów: Moniuszki, Szymanowskiego, Szelińskiego itd. Koncert trwać będzie około półtorej godziny i odbędzie się ze względu na lokalowych w klubie spółdzielni mieszkaniowej „EMKA” przy ul. Raclawickiej 9. Zapraszamy. I jeszcze jedno. Zamiast biletów — puszką. Organizatorzy dobrowolne datki prze-

znaczają na odbudowę zabytków Krakowa.

Osiedlowy Dom Kultury był 30 stycznia gospodarzem imprezy inauguracyjnej II Przeglądu Aktywności Artystycznej Ludzi Pracy pod hasłem „Człowiek — Praca — Twórczość” podczas, której uczestników — przedstawicieli zakładów pracy Lubelszczyzny — zapoznano z założeniami tej akcji i podzieleno na doświadczeniami z pracy kulturalnej.

W lutym przewidywane jest podsumowanie działań podjętych w Międzynarodowym Roku Dziecka podczas, którego wręczone będą książeczki mieszkaniowe dzieciom, które straciły rodziców. Uczestnicy tej imprezy będą mogli obejrzeć występ dziecięcego zespołu tanecznego powstałego w Osiedlowym Domu Kultury.

Komu nie trzeba poezji

Opowiadał kiedyś prof. Tadeusz Tomaszewski, jak to dwóch mędrców chińskich, w czasach europejskiego Pitagorasa, szukano odpowiedzi na pytanie: co to jest szczęście? Docieкали tego arcyzawile, długo i cierpliwie, zaiste po chińsku, aż ujrżeli bawiące się dzieci. Zapytany przez nich chłopczyk, czy był szczęśliwy i dlaczego, odpowiedział krótko: — tak, bo zapomniałem, że jestem.

Oto jest, i tak się sprawdza funkcja „ścieżek” w zakładowym czasopiśmie. Gdy zmęczeni pracą, najwyższym szczęściem człowieka — jak to mawiają Chińczycy, sięgamy po swoją gazetę, dość mamy liczb, norm, wskaźników, słowem — wydrukowanego tego, co znamy na pamięć. Wczesny zakładowie nie dają pełni wypoczynku. Chcemy zapomnieć, że jesteśmy. Wtedy wiersz w „ścieżkach” może być szklanką wody, orzeźwiającej.

Tylko nie tłumacz mi, co to jest poezja, tego się nie da wytłumaczyć — mówi Czerpunow do Kostii w powieści K. Pautowskiego „Dalekie lata”. Trzymam w ręku różową muszlę, słucham zamkniętego w niej szumu oceanu, i myślę, jak Pautowski, że promień uschodzącego słońca pada na grzbiet jali, jest różowy, jest perłowy, jest boski, odbija się i osiada na brzegu muszli. Zachował się, przetrwał, dla mnie i dla was. Tak, jak ten szum oceanu. Chcesz posłuchać? Proszę.

Oto jest, i tak się sprawdza funkcja „ścieżek” w trzydziestu tysięcy mieszkańców liczącym miasteczku. W 1933 roku, w takim odpowiednio co do liczby mieszkańców w Chełmie, poeta K. A. Jaworski założył „Kamień”. Miesięcznik poetycki szybko wy-

rósł nad swoje miasto i zyskał znaczenie liczącego się w Polsce pisma poetyckiego, a z racji przekładów nawet znaczącego w Europie. Nie przyjął się w swoim mieście, gdyż wtedy już w Chełmie były dwa dzienniki z niezależnymi kolumnami zakresu spraw kulturalnych, oraz kilka młodzieżowych, szkolnych, ale drukowanych i nieleżących nadopieczonych miesięczników, które zapożyczały ambicje i potrzeby młodzieży potrzebującej swojego, żywego słowa, własnej kultury.

Po reformie administracyjnej kulturowym następstwem i wiele mówiącym jest fakt pojawiania się nowych czasopism na miarę nowych województw. Świdnik, jako miasto, którego roczny budżet na kulturę jest trzydziestokrotnie mniejszy niż sekcji piłki nożnej zakładowego klubu sportowego, nie może sobie pozwolić na miejskie czasopismo. Nie te czasy — jak powiada dziadzio Pipsztycki wspominając młodzież. Więc funkcja „ścieżek” z konieczności spełnia się na dwóch kolumnach, jak na dwóch szczydach, ale przecież już spełnia się. Czas teraz niejszy dokonany.

Czy poetom, którzy drukują w „ścieżkach” swoje wiersze, w prowincjonalnej, zakładowej gazecie, nie spadną korony z głów? Chyba się tego nie obawiają. Mają za sobą tomiki wierszy, drukowali w stołecznych miesięcznikach literackich, a antologach zostali skromni. Teraz chcą dotrzeć do czytelnika ze swego miasteczka. I bardzo dobrze. A że to się nie wszystkim podoba, ja myślę, niepodobna się tym, którym zamiast szklanki wody, zdrowej wody, mamy szklankę wody. I nie tylko.

Sebastian Sen

KRONIKA KULTURALNA MIASTA

Nareszcie drgnęło coś w dotychczasowej działalności kulturalnej naszego miasta. Kierownictwo ZDK zorganizowało ostatnio więcej imprez, w tym kilka stojących na zupełnie przyzwoitym poziomie. Zaczęło się jeszcze w ubiegłym roku spektaklem teatralnym „Quo vadis kabaret” i dwoma koncertami muzyki klasycznej. Trzeci koncert z tego cyklu odbył się 9 stycznia br. kolejnym zapowiadany jest na 20 lutego. Kontynuacją cyklu spotkań z teatrem było wystawienie sztuki Jana Pawła Gawlika „Egzamin”.

Organizuje się także imprezy o charakterze przeglądów estradowych, między artystami nazywane popularnie chałturami, lecz docierające do tzw. masowego odbiorcy. Przyjmując sensowność tego typu imprez cieszymy się

jednak w znacznie większym stopniu z tego, że w programie ZDK znalazły się ostatnimi czasy i inne — ambitniejsze. Mowa tu o recitalach Macieja Zembatego i Johna Portera, oraz występie interesującej grupy rockowej „Porter Band”. Warto chyba zauważyć, że wymienione imprezy odbyły się niezależnie od publikowanego wcześniej programu. Będziemy optymistami — być może kierownictwo ZDK nie wycofa się już z tej drogi?

Nadal bowiem podjęcie się urzędzenia w Świdniku jakiegokolwiek imprezy artystycznej związane jest z ryzykiem, że w sali pojawi się niewielka tylko garstka widzów. Przykładem nich będzie otwarty spektakl „Egzaminu”, w wykonaniu aktorów Teatru im. Juliusza Osterwy. Za to podczas spektaklu przeznaczono

dla młodzieży szkolnej sala była przepełniona. Właśnie młodzież jest w tej chwili najbardziej chłonna grupa odbiorców w Świdniku, a cieszy to tym bardziej, że świadomie wybiera sobie imprezy kulturalne w których chce uczestniczyć. Są to — najczęściej — te, o których do niedawna mówiono u nas, że nikt na nie nie przyjdzie ze względu na ich elitarny charakter. I fakt ten jest kolejnym, chyba najbardziej optymistycznym akcentem dzisiejszego wydania „Kroniki”, które zakończymy pytaniem: czy za pięć lat dzisiejsza młodzież nie zatraci swej aktywnej postawy? Odpowiedź na to pytanie zależała będzie od tego, czy organizowanie wartościowych imprez stanie się regułą, czy też od niej wyjątkiem.

Sławomir Myk



Maria Tomaszek

Kto to kupi?

(Dokończenie ze str. 3)

szych wielkich poetów. Że rozsądnie dzielić muzykę na dobrą i złą niech świadczy również to, że klasyfikować ją w ten sposób może każdy z nas. Jedynym warunkiem jest uczestniczenie w różnego rodzaju koncertach. Między innymi dla tego właśnie celu postanowiliśmy organizować comiesięczne spotkania z filharmonią.

A zaczęło się w listopadzie, kiedy to na zaproszenie ZDK przyjechała do Świdnika orkiestra Państwowej Filharmonii Lubelskiej pod dyktando Ryszarda Komorowskiego, z udziałem rodzimych artystów: Danuty Damięckiej i Bolesława Hamaluka. Założeniem było, aby zachęcić do udziału w następnych koncertach z tego cyklu jak największą ilość mieszkańców naszego miasta. Dlatego też obok odpowiednio dobranego repertuaru, zależało nam na tym, by prezydentem był najlepszy obecnie prelegent PFL — Jerzy Karolus z Warszawy.

Drugi koncert, zorganizowany przez nas w grudniu, prowadzony był przez Bogusława Kaczyńskiego, znanego krytyka muzycznego, twórcę telewizyjnego programu „Operowe Qui pro Quo”, wielki propagator muzyki operowej. Razem z nim przyjechali soliści opery krakowskiej oraz łódzkiej — Barbara Świętek i Jerzy Jadcak, zaproszeni do Lublina na koncert galowy, który odbył się z okazji 35-lecia istnienia Filharmonii Lubelskiej. Indywidualne duże możliwości wykonawcze solistów sprawiły, że arie i pieśni wykonywane przez nich mogły się podobać nawet wymagającej publiczności.

Koncert styczniowy, pomysłały jako wieczór muzyczny przy świecach, prowadziła Janina Beresowska, która łącząc informacje o programie z poezją wytworzyła nastrój sprzyjający przeżyciu przyjemnych chwil przy muzyce kameralnej. Chociaż afisze zapowiadały przeboje muzyki poważnej, w programie znalazły się raczej propozycje lekkiej, co wcale nie znaczy przecież, że gorszej muzyki. Wiele miłych przeżyć muzycznych w trakcie tego wieczoru zawdzięczamy udanemu wykonaniu różnorodnych pozycji repertuarowych przez kwintet fortepianowy w składzie: Ryszard Komorowski, Franciszek Falgor, Jerzy Wietrenko, Ryszard Łozakiewicz i Mieczysław Dawidowicz.

Wszystkie te koncerty, podobnie jak lutowy, o którym nie wspominam z tej racji, że odbył się przed kilku zaledwie dniami, a więc już po oddaniu

do druku niniejszego artykułu, poprzedzone zostały wyczerpującą i szeroką akcją informacyjną. W celu ich rozreklamowania tak na terenie WSK jak i w samym mieście, wydrukowano i rozklejono każdorazowo 70 afiszy, co przy minimalnej ilości punktów przeznaczonych w Świdniku do tego celu, wydaje się być ilością wprost zawrotną. Każdorazowo drukowane były również zawierające wyczerpującą informację o programie zaproszenia, rozprawiane bezpłatnie każdorazowo według innego systemu, przez różne pionory organizacyjne WSK.

Można więc byłoby się cieszyć, że przybyła nam ciekawa forma kulturalnego spędzania czasu, że do tradycji naszego miasta wejście wartościowa i cykliczna impreza o wysokich walorach artystycznych. Można byłoby, gdyby nie jedno „ale”. Otóż na wszystkie dotychczasowe koncerty trzeba było rozdać podwójną ilość zaproszeń, by w sali ZDK znalazła się względnie przyzwoita ilość słuchaczy. Można chyba przy tej okazji podziękować członkom klubów „Złotego wieku” i „Rencistów” za to, że przychodząc na koncerty ratują honor miasta. A przecież każda taka impreza kosztuje nie mniej niż 20 tysięcy złotych, czyli sumę, za którą można byłoby ufundować abonamenty umożliwiające wstęp do Filharmonii Lubelskiej pięćdziesięciu autentycznie zainteresowanym tą muzyką przez okres pół roku. Dla organizatorów nie może być sprawą obojętną, czy na koncert przyjdzie pięćdziesiąt, czy pięset osób.

Zdajemy sobie, oczywiście, sprawę z tego, że nawet kilka koncertów nie zmieni jeszcze w sposób radykalny zainteresowania muzyką, dlatego zdecydowaliśmy się na przeprowadzenie dłuższego cyklu tego typu comiesięcznych imprez. Nadal będziemy więc zapraszali artystów gwarantujących wysoki poziom spotkań muzycznych — koncertów muzyki tzw. poważnej pragniemy przeprosić, że będzie nam zależało na tym, by w repertuarze znalazły się przede wszystkim utwory przystępne. Sądziemy zresztą, że ta przystępność nie jest w stanie zrazić autentycznych melomanów. Liczymy, że z każdym kolejnym koncertem będzie ich przychodziło do sali ZDK coraz więcej. Również tą drogą zapraszamy do udziału w naszych imprezach wszystkich chętnych, dla których każdorazowo będziemy trzymali w rezerwie sporą liczbę zaproszeń.

Adam Maruszak

Dla kogo jest „Dodek“?

Nie od dzisiaj wiadomo, że w niewielkich miastach kino ma szansę stać się jednym z niewielu ognisk oddziaływania sztuki na masowego widza. Nie od dzisiaj także wiadomo, że film — to przedziwne dziecko XX-go wieku — jak żadna inna forma artystycznego przekazu potrafi łączyć aspiracje sztuki z wymaganiami rozrywki. Pamiętając o tych dwóch prostych prawdach chciałbym poddać krótkiej analizie działalność świdnickiego RDKF-u „Dodek”. Nie ukrywam, że nie będą to wnioski wesołe, ale też niedobrze działają się ostatnio w klubie. Jak to: duża frekwencja na seansach — i źle się dzieje? A jednak. Okazuje się, że czasem ważniejsze od efektów, widocznych i policzalnych, są motywy działania. Otóż przez ostatnie kilkanaście miesięcy „Dodekowi” brakowało zdrowych motywów działalności. Jednocześnie z satysfakcją przyznaję, że filmowy program grudnia i stycznia był wyraźnie lepszy od propozycji z miesięcy poprzednich, jak też z lutego br. Myślę jednak, że nie powinno to pozabawić sensu poniższych uwag, dotyczących przecież okresu wcześniejszego, chociażby z uwagi na możliwość powtórzenia błędów w przyszłości.

Na początek garść wspomnień. Co oglądaliśmy na projekcjach RDKF dziesięć czy pięć lat temu? Oglądaliśmy filmy Viscontiego i Bergmana, Cayattie'a i Felliniego, Wajdy, Szyksszyna, Hawksa (nazwiska można by mnożyć). Obrazy wszystkich tych twórców, jak i wielu innych wybitnych reżyserów, miały jedną wspólną cechę — były przykładami doskonałego materiału treści i formy, który jest, nie wiem

czy nie najważniejszym sprawdzianem wartości dzieła filmowego. Filmy te zwracały się do nas jako do ludzi inteligentnych i wymagających, apelowały do naszej wrażliwości, szukały drogi do naszych sumień, rozliczały nas z egoizmów i uników życiowych. Nie były puste, ani nudne, gdyż zrobiono je dla widza, a nie po d widza. Z filmów podobnego typu można było skompletować program klubu na wiele miesięcy, bez obawy o kłóskę finansową.

W takim klimacie (zaufania do widza i szacunku dla sztuki) powstawała dobra tradycja świdnickiego RDKF, tworzyło się grono prawdziwych kinomanów. Na marginesie chcę dodać, że filmy łączące wysokie walory artystyczne z czysto widowiskowymi istnieją nadal, trzeba je tylko sprowadzać. W takiej sytuacji nieporozumieniem jeśli nie sabotażem w gmachu oczekiwań miłośników kina jest usprawiedliwianie projekcji artystycznych niewypałów fałszywym pojętym dobrem klubu. Za dowód zapotrzebowania na filmy ważne i mądre niech posłuży frekwencja na projekcjach serii polskich obrazów z VI Forum Filmowego. Ale zapytam inaczej. Czy zawsze argument pełnej sali musi być decydującym przy wyborze filmu? Czy nie warto niekiedy — to znaczy częściej niż dotychczas — odstąpić od absurdalnej w tym momencie zasady „dobra ogółu” zaprezentować film, który obejrzy niewielka, mniejsza niż zwykle, ilość osób? Czasami jakości bardziej popłaca niż tania popularność.

RDKF „Dodek” nie może już nigdy więcej stać się klubem komediowo-gangsterskim, „Przy-

jacie Eddiego” nie są naszymi jedynymi przyjaciółmi! A więc, skończmy z zasadą „nos dla tabakier” — widz to przede wszystkim odbiorca sztuki filmowej, a dopiero w drugiej kolejności nabywca biletu. Mam nadzieję, że kierownictwo „Dodka” nie uważa, iż człowiekowi pracującemu ciężko osiem godzin wystarcza codzienna dawka TV, i w związku z tym miła się z celem wyświetlania filmu przekraczającego pułap „Czterdziestolatka”. Nie wolno równać do najniższego poziomu, schlebiać niewybrednym gustom, bowiem takie postępowanie uwłacza jakiejś częstej godności każdego z nas.

Jak już powiedziałem, ostatnio dyskusyjny był sam dobór filmów, natomiast zanikała dobra tradycja dyskusji po projekcji, po części w sposób naturalny, gdyż coraz mniej filmów skłaniało do refleksji i polemiki. Jeden wybitny film pokazany w miesiącu, obok (przykładowo) dwóch komedii i dwóch westerów, nie mógł trwale i skutecznie zapewnić atmosfery intelektualnego niepokoju, jaka powinna panować w dyskusyjnym klubie filmowym. A pamiętajmy, że jest u nas komu rozmawiać o sztuce filmowej, przypomnę tylko liczną grupę studentów i młodzież szkół średnich, której ponoć przybędzie wkrótce nowy przedmiot: wiedza o filmie.

Kino jest specyficznym polem walki o poziom emocjonalno-intelektualny młodego pokolenia każdego miasta także i Świdnika, dlatego niezwykle ważną rzeczą jest dobór odpowiednich strategów i skutecznej broni. Niech będą nią filmy piękne i mądre, jedynie wtedy klub filmowy może w pewnym stopniu zaspokoić (bo nie zmniejszyć) głód teatru, literatury, kabaretu — słowem — potrafi wyżyć naprzeciw potrzebom mieszkańców miasta bez wielu innych placówek kulturalnych; jedynie wtedy ma on szansę nie tylko odpowiadać na zainteresowania istniejące, ale również wzbudzać nowe. Tak jest jego sens.

Żaden klub filmowy nie może dobrze rozwijać swojej działalności bez wiedzy o potrzebach swoich bywalców. Dlatego uważam, że w Świdniku powinna odbyć się seria spotkań wszystkich zainteresowanych tym problemem, przedstawicieli różnych środowisk miasta, z kierownictwem „Dodka”, natomiast skryżka życzeń jest nakazem chwili.

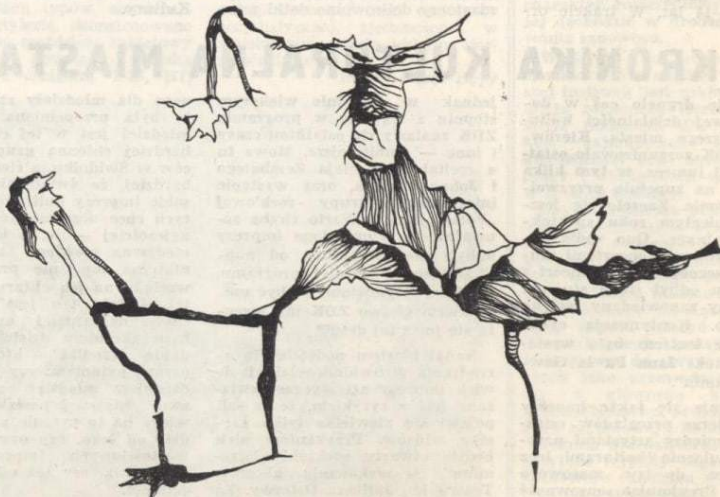
Nie dalej jak rok temu, przed projekcją RDKF, na moje pytanie postawione w związku z niewłaściwym doborem repertuaru klubu odpowiedziano mi radą: abym na „ambitne” filmy jeździł do Lublina. Mam głęboką nadzieję, że od tej pory żaden świdnicki kinoman nigdy nie ustąży podobnej propozycji.

Marek Rapnicki

JERZY BARTMAŃSKI

W twoim starym śnie ona niesie sól z wiatrem na północ.
Ty jesteś topielcem lotnych piasków, który już tylko nad urwiskiem
rozpoznaje nieruchome powietrze.
Jej włosy dostają mi się do ust — mówi ktoś, kto podąża w przeciwnym kierunku.

W twoim starym śnie tak zapisałeś ostatnią kartkę na chwilę przed tym, zanim odebrałeś sobie życie: spośród wszystkich rzeczy, które rozpocząłem w życiu, żadnej nie udało mi się doprowadzić do końca i nawet śmierć moja jest nie-skończona.
Ona jeszcze pije rttę z wysokich kieliszków.
Czy ci ją dostarczyła? — mówi ktoś. Ale czy to na pewno jest ktoś?



A. Waszczuk-Listowska

WIADOMOŚCI Z MIASTA

Ćwierć wieku za sklepową ładą

W sklepie Spolem przy ul. Sławińskiego z artykułami gospodarstwa domowego w Świdniku od przeszło dwudziestu czterech lat pracuje pani Anna Nowak posiadająca trzy stopnie odznaki Wzorowego sprzedawcy.

— Czy jest to pani pierwsza i jedyna dotąd praca?

Nie, w 1952 r. rozpoczęłam pracę w WSK ale w cztery lata



później względy rodzinne spowodowały, że przeniosłam się do pracy na osiedlu mieszkaniowym — chciałam po prostu być bliżej domu. Znalazłam zatrudnienie w tym sklepie, chociaż w tamtych latach handlowaliśmy tutaj nieco innymi towarami, głównie z branży elektrycznej.

— Właśnie, co oprócz asortymentu zmieniło się w tej placówce handlowej?

UWARUNKOWANIA SPOŁECZNE SPRZYJAJĄCE PRZYGOTOWANIU MŁODEGO POKOLENIA DO ŻYCIA W RODZINIE I SPOŁECZEŃSTWIE, UPOWSZECHNIANIE I UMACNIANIE SOCJALISTYCZNYCH WZORCÓW I POSTAW WOBEC ŻYCIA ORAZ WYCHOWANIE W SOCJALISTYCZNEJ RODZINIE TO PROBLEMY NADKOTRYMI DYSKUTOWALI DZIAŁACZE LIGI KOBIECI I TOWARZYSTWA KRZEWIENIA KULTURY ŚWIECKIEJ NA ODBYTIEM W STYCZNIU PLENARNYM POSIEDZENIU TYCH ORGANIZACJI.

Dyskusja ta, budzi zainteresowanie bowiem większość wypowiedzi oparta była na bogatych doświadczeniach wyniesionych z własnej rodziny, działalności w organizacji społecznej lub pracy pedagogicznej w placówkach oświatowo-wychowawczych.

Przytoczę więc kilka wypowiedzi, w których spostrzeżenia, uwagi i propozycje powinny mieć istotny wpływ na rozwijanie form pracy z rodziną.

MARTA CZECHOWICZ — przewodnicząca Miejskiej Rady Kobiet, radna MRN — model rodziny polskiej odpowiadać musi potrzebom naszego społeczeństwa będącego na etapie budownictwa rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

W najwyższych ustawach państwowych zagwarantowano ro-

zmieniło się wyposażenie lokalu oraz wielokrotnie zmieniał się personel. Muszę powiedzieć, że na przestrzeni tych kilkudziesięciu lat bardzo uatrakcyjnił się sprzedawany towar. Obecnie klienci mają większy wybór wyposażenia do swych gospodarstw domowych, a to powoduje, że częściej wychodzą ze sklepu zadowoleni. Z kolei nam lepiej sprzedaje się towary atrakcyjne. — Czy zdaniem pani sprzedawca może pomóc klientom w zakupach?

Oczywiście. Sądzę, że rola sprzedawcy nie powinna się ograniczać do podania towaru i przyjęcia pieniędzy. Powinniśmy zawsze, kiedy klient tego żąda, udzielić wyczerpujących informacji o określonym wyrobie a często po prostu doradzić.

— Jakich klientów pani najbardziej lubi?

W tej pracy trzeba wszystkich traktować jednakowo i jednocześnie darzyć sympatią. Oczywiście lepiej mi się pracuje kiedy klienci są kulturalni, a przede wszystkim uśmiechnięci.

— Czy pani jest zadowolona ze swojej pracy?

Tak, chociaż jak wszędzie i u nas bywają dni lepsze i gorsze. To, że dobrze się tutaj czuję wynika między innymi z tego, że ja po prostu lubię swoją pracę. Dobrze układa się również współpraca z koleżankami w sklepie.

— Wypada życzyć aby przez następnych dwadzieścia parę lat ułatwiała pani mieszkańcom Świdnika zakupy. Czy tak?

Jeśli tylko zdrowie pozwoli. Nie zamierzam rezygnować z zajęć, które lubię i wykonuję od tak dawna.

Dziękuję za rozmowę.

ra.

ODMŁADZANIE DWUDZIESTOLATKI

Już wejście wskazywało na stan nadzwyczajny. Mijając rusztowania (i przeszkody w postaci lawek) idący na zebrania rodzice przez najniższą kondygnację przedostawali się na wyższe piętra szkoły. Tu na dolnym korytarzu, obok szatni leżały różne skrawki drewnianych deszczulek, wióry, narzędzia, słychać było wibrowanie wiertarek, stukot młotków. Z prawej strony wejścia sinoszary, obskórny korytarz z odstającymi płytami farby, ponuro, brzydko. Z lewej strony już się coś dzieje. Pierwsze kawałki boazerii już są założone. Grupa pracujących. Podchodzę, patrzę i oczom nie wierzę. Panowie, których w twym widywałam zwykle w wynagannych garniturach za biurkiem czy prowadzących narady i konferencje, okazuje się potrafią z dużą wprawą wyręczyć specjalistów stolarzy. Pan Marian Wesołowski, którego „w cywilu” znamy z rozległej działalności społecznej w WSK na zmianę z kierownikiem działu, o którym fama niesie, że jest w WSK najważniejszy — zatrudnienia i plac Tadeuszem Młynarczykiem przygotowywali „grunt”. Wbrew pozorom wywiercenie kilkumilimetrowych otworów w żelbetonowej ścianie nie jest wcale łatwym zadaniem. Inni ojcowie przypasowywali drewniane odpadki tak by wzajemnie pasowały do siebie i „na zakładkę” tworzyły bardzo praktyczną i ładną wykładzinę dolnej partii ścian najbardziej narażonych na zniszczenie.

Dyrektor szkoły nr 1, bo o nim mowa Bolesław Barabas twierdzi, że „winowajców” należy szukać wśród rodziców, w Komitecie Rodzicielskim. Od lat już przewodził pracom komitetu Józef Adamczyk, Tadeusz Wojciechowski i Zdzisław Mazur — im szkoła zawdzięcza bardzo wiele. Zastępcą dyrektora Maria Chudąga pokazuje mi kronikę szkoły skąd dowiaduję się, że jest to najstarsza w Świdniku podstawówka, w której uczy się ponad 1300 naszych pociech. Z relacji wiem, że dzieci są w szkole do godziny 19.00, uczą się więc okrągłe pełne dwie zmiany lekcji. Jeśli się doda do tego półinternat, zbiórki harcerskie, kolka zainteresowań, inne zajęcia pozalekcyjne, zebrania rodzicielskie, łatwo się domyślić, że zbudowana przed 20 laty szkoła pe-

ka w swych i żyjąc tak intensywnie — szybko się starzeje. W 1978 roku pełną parą szły już przygotowania do dziesięcio-



latki i wtedy zaczęło zastanawiać się co można zrobić, by zwiększonym jeszcze wkrótce obowiązkowi znacznie już wyeksploatowanemu budynek mógł podostać. Wtedy zapobiegliwość, inwencja i dobre chęci rodziców okazały się niezastąpione. Pierwszy kronikarski zapis potwierdza, że prace 6 lutego 1978 roku rozpoczęli ojciec: Andrzej Żurawski, Zbigniew Juszczyński i Adolf Raczyński. Do bardziej wytrwałych i aktywnych w społecznie prowadzonej renowacji rodziców należą: Witold Jargiełło, Władysław Rasiński, Tadeusz Zabiński, Ryszard Pyka, Czesław Marzec, Kazimierz Pietrzyk, Jan Moskal, Jan Sutryk, Alfred Gębka, Włodzimierz Kasperk i wielu wielu innych. Motorem ich działania jest z jednej strony poczucie, że uczestniczy się w sprawie zorganizowanej, pożytecznym przedsięwzięciu — z drugiej właśnie dzieci dopinające rodziców, dumne z ojców, którzy sprawdzają się w następnej, nieznanej im dotychczas dziedzinie. Dodatkową satysfakcją jest fakt, że obok estetycznych walorów ta praca przynosi oszczędności — uniknięcie niecierwałego malowania wieczne poobijanych korytarzy.

Dodatkowym niezamierzonym efektem jest to, że najczęściej pracujący społecznie rodzice to równocześnie pracownicy zakładu opiekuńczego szkoły — WSK, która nie bez kozery w konkur-

sie „Zakład pracy pomaga szkole” zbiera laury.

m.

Świdnik — Łopiennik

Pań w naszym przedsiębiorstwie jest około 2,5 tys. Z ich to inicjatywy, a w szczególności Komisji Kobiecej działającej przy Radzie Zakładowej pod przewodnictwem Wiesławy Wrońskiej nawiązano współpracę z Kolem Gospodyń Wiejskich z Łopiennika Podlesnego.

W styczniu br. nasze panie przekazały dla wyżej wymienionego koła magiel co spotkało się z dużym zadowoleniem miejscowej ludności. W dowód wdzięczności z okazji „Dnia Babci” tamtejsze panie dla naszych babć zgromadzonych w kawiarni „Ikar” dały występ zespołu folklorystycznego, który same założyły, same układają repertuar i same się uczą; pracując bez żadnego instruktora i oprawy muzycznej za wyjątkiem jednego pana który przygrywa na akordeonie. Wszyscy zebrani byli mile zaskoczeni pięknymi ludowymi piosenkami, monologami, za co nasze babcie i zebrani nie szczędzili długich braw. Stuchając i przyglądając się można tylko pozazdrościć paniom wery, przywiązania do swojej rodzinnej wsi. W zespole jedna z pań legitymująca się czterdziestoletnią przynależnością do koła gospodyń budziła ogólny podziw na widowni, była pierwszą solistką, mówiła bardzo dowcipne monologi. Stroje ludowe, w których występowały panie, wykonały same. W roku ubiegłym koncertowały w Chelmie, gdzie w grupie zespołów ludowych zajęły I miejsce. Po występach i herbatce w kawiarni „Ikar” panie udały się na kolację przygotowaną w klubie techniki i racjonalizacji. Tam następną niespodzianką co sprawiło nasze panie w zachwyt. Panie z koła gospodyń przygotowały olbrzymie torty w kształcie samolotu i książki. W trakcie kolacji pięknie pośpiewały i około godziny 20.00 po długich pożegnaniach odjechały do domu. Patrząc na te występy kręci się łezka w oku, że na tak duże miasto jak Świdnik nie jesteśmy w stanie założyć i utrzymać takiego typu zespołu i w ogóle wielu innych. S.T.

dzinie warunki, opiekę i pomoc. Chodzi jednak o to, by kształtowanie rodziny współczesnej przebiegało przy równoległym udziale i zainteresowaniu wszystkich tj. samej rodziny, organizacji społecznych oraz instytucji oświatowo-wychowawczych.

We współczesnej rodzinie nadal największą rolę ma do spełnienia kobieta. To ona najczęściej przebywa z dzieckiem, uczy go mowy i czystego języka, uczy patriotyzmu i życia w społeczeństwie. Więć uczuciowa między matką i dzieckiem jest najsilniejsza. Jednak w pracy wychowawczej więcej musimy poświęcić uwagi roli ojca i męża w rodzinie. Służyć temu powin-

uwagę na zagadnienia związane z kulturą życia rodzinnego. O tóż dziecku w nowoczesnej rodzinie dzieje się dobrze pod względem materialnym, natomiast brak jest mu serdeczności, uczuć rodzicielskich. Dzieci bardzo często pozbawione są codziennych rozmów, spacerów, wspólnego czytania książek i wspólnych posiłków. To w domu rodzinnym kształtuje się uczucia, potrzebę więzi rodzinnej i kontaktów rodzinnych. Najmocniej pozostają w pamięci człowieka wspomnienia więzów uczuciowych z rodziną. Szkoła nie jest w stanie nadrobić braków wychowania rodzinnego, może je tylko złagodzić. Najważniejszym zada-

dysponuje dostateczną ilością czasu. Problemem natomiast jest jego nieracjonalne wykorzystanie. Dzieci odczuwają opustoszenie swoich domów, samotność, mimo że bywa w nim tłoczno. Rodzice za mało dbają o utrzymanie kontaktu z dzieckiem i nie zawsze uświadamiają sobie, że uczucia wyższego rzędu jakim są miłość, przywiązanie, szacunek powinny być kształtowane w dzieciństwie. Nie nauczamy i nie wychowamy dziecka dobrze, dopóki rodzicom brakować będzie na ten temat solidnej wiedzy. Proponuję więc by dzieci i młodzież już w szkole otrzymywały wiedzę z zakresu pełnienia funkcji rodzicielskich.

szym stopniu w procesie wychowawczym. Uważam, że komitety rodzicielskie powinny pomagać szkole, nauczycielom i wychowawcom w dotarciu do rodziców, szczególnie do rodzin nie dopełniających obowiązków rodzicielskich. Presja społecznego oddziaływania jest bardzo skuteczna i daje pożądane rezultaty. Rodzice działający w komitetach rodzicielskich, a przecież i nie tylko, powinni pomagać nauczycielom w prowadzeniu kółek zainteresowań i sekcjach specjalistycznych. Taka działalność daje korzyści dwustronne. Młodzież pozna lepiej miejsce pracy rodziców, ich wysoką specjalistyczną fachowość, a szkoła i rodzice pełniej wypełniają mogą funkcje wychowawcze. Przykłady dobrze pracujących komitetów rodzicielskich powinny być upowszechniane tam, gdzie pracują one jeszcze nie najlepiej.

Nie w pełni temat rodziny mógł być wyczerpany w czasie dyskusji na plenarnym posiedzeniu. Jest on bardzo obszerny, a każdy z nas dorzuciłby jeszcze sporo własnych uwag.

Plenum Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet i Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej przyjęło uchwałę, w której zawarte zostały główne kierunki działania i zadania tych organizacji skutecznie służące współdziałaniu na rzecz wychowania w rodzinie socjalistycznej i dalszego pełnego rozwoju rodziny.

H.G.

ŻYĆ W RODZINIE

na pedagogizacja rodziców i Poradnie Przedmażeńskie prowadzone przez USC. Działalność tę prowadzić musimy szczególnie z młodymi ludźmi, młodymi małżeństwami, one bowiem decydując będą o przeobrażeniach naszego społeczeństwa. W chwili obecnej najwyższym dobrem polskiej rodziny jest pokój, zagwarantowany przez nasz ustrój. Uczmy więc dzieci i młodzież kochać socjalizm, wspomagamy mocniej rodzinę w wychowaniu człowieka socjalizmu.

WANDA KOZAK — nauczycielka, działaczka Ligi Kobiet zwróciła w swojej wypowiedzi

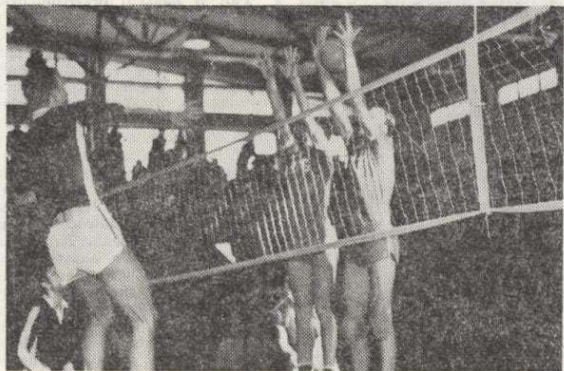
niem placówek oświatowo-wychowawczych jest praca z rodzicami, ich pedagogizacja, szczególnie zaś z rodzicami dzieci najmłodszych.

JADWIGA DEJKO — nauczycielka. Pedagogizacja rodziców odbywa się zbyt późno by mogła mieć istotny wpływ na wychowanie dzieci. Rodzice muszą być zainteresowani wprowadzaniem nowych metod wychowawczych. Najpełniej w rodzinie realizowana jest funkcja wychowawcza wówczas, gdy uczestniczą w tym procesie oboje z rodziców. Z badań wynika, że dla potrzeb wychowawczych rodzina

Droga do sukcesu

Siatkarze świdniccy nie spuszczają z tonu. Po zwycięstwach nad Mielcem i Czarnymi Radom drużyna wygrała dwukrotnie w dobrym stylu w meczach wyjazdowych z wysoko notowanym

watorów tego spotkania zdobyło się po zakończeniu gry na jednoznacznie opinię. Świdniczanom nie należało się zwycięstwo (!). I pomyśleć. Na kostiumach zawodników radomskich widzieliś-



Włóknarzem Bielsko 3:0 i 3:1 umacniając się na pozycji lidera. Takiego obrotu spraw mało kto się spodziewał. Ekstraklasa coraz bliżej! Trzeba zacząć trenować sto lat odzyskują się liczne głosy. Należy się chłopcom! Grają jak z nut a co chyba najważniejsze mamy paczkę z własnego podwórka, a nie z importu jak dawniej bywało.

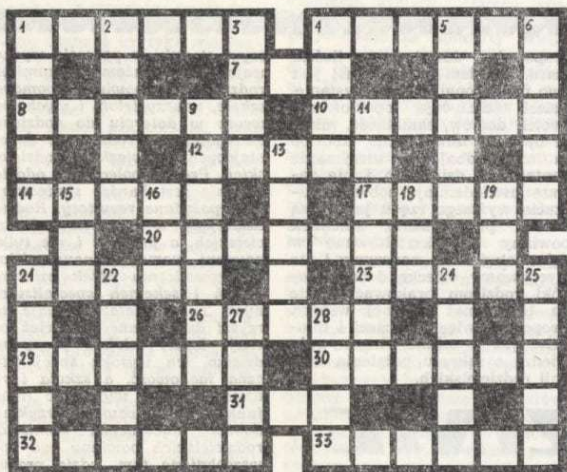
Drużyna świdnicka zmienia się radykalnie na korzyść. Siatkarze nasi grają obecnie z dużą werwą i animizmem, często im dawniej brakowało. Jest to bardzo pozytywne zjawisko. Zwały, skonsolidowany, młody zespół w którym brylują dwaj rutyniarze Mieczysław Rzędziński i Leszek Sowiński zaczyna grać na zasadzie jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Tego rodzaju postawa święci niejednokrotnie triumfy. Przykładów nie trzeba daleko szukać. Ot, choćby Czarni Radom. Drużyna pełna ambicji i waleczności podbiła bez reszty nie tak dawno świdnicką widownię. Niewiele brakowało aby w rewanżowym meczu siatkarze nasi zeszli z boiska pokonani. Wiele obser-

my numery wyrysowane kredą... Tak więc podkreślamy raz jeszcze — ambitna postawa zawodników w walce o każdą piłkę zwycięstwo i nieustępliwość w grze zaczęła procentować. Dalszy postęp zależy w dużej mierze od trenerów Jerzego Mis-



Krzyżówka



POZIOMO: 1. mikrometr, 4. pomysłowy wynik jakiegokolwiek przedsięwzięcia, 7. miasto Giewluzsa, 8. obóz hitlerowski dla jeńców wojennych, 10. linia łącząca na mapie geograficznej miejsca, w których odchylenie igły magnetycznej równe jest zru, 12. powieść Gajowickiej, 14. filmowe wyróżnienie, 17. tablica, wywieszka z nazwą sklepu lub instytucji, 20. maszyna do obróbki skrawaniem, 21. lokal przeznaczony do sprzedawania towarów, 23. papier wartościowy, 26. jeden z posłków, 29. brzoł Wołodyjowskiego, 30. drewniany plot, 31. biblijny żeglarz, 32. król Wyzgotów od 385 r. 33. wasal. PIONOWO: 1. produkt mleczny, 2.

dwutlenek krzemu, mineral stosowany w optyce, 3. przedstawiciel rasy czarnej, 4. słaska gra w karty, 5. państwo w Azji, 6. staroskandynawski poeta, recytator i śpiewak wzgórze ateńskie, 11. niewielki wodospad tworzący kilka progów, 13. ród włoskich lutników, 15. torba, wór, 16. mityczne uosobienie nieśczęścia, 18. laureat III konkursu chepińskiego, 19. wyrwa po bombie, 21. posiedzenie, narada, 22. egzotyczne pnące, 24. błyskotka w stroju ludowym, 25. poeta polski, autor tragedii historycznej „Cola Rienzi”, 27. instytucja finansowa, 28. zbiórka przy obozowym maszcie.

czka i Janusza Kostrzewy. Mają oni za zadanie wykreślić z młodych talentowanych zawodników maksimum umiejętności. Dużo już umieją — to prawda — lecz do doskonałości jeszcze im sporo. W drużynie daleki od ideału jest blok, niestety również zauważyć niedostatki w grze w polu, a najgorzej przedstawia się nadal odbiór zagrywki. Kilku zawodnikom przydałoby się większa bystrość w obronie. Cała drużyna powinna także umieć trzymać nerwy na wodzy. W dramatycznych momentach siatkarze nasi zagrywają często piłki bardzo niecelnie. Ładują one najczęściej poza płaszczyznę gry przeciwnika, bądź też uderzają o ścianę hali. W walce o decydujące punkty nie można pozwolić sobie na teko rodzaju luksus. A w ogóle to każda zagrywka powinna być taktyczna nie może być tylko wprowadzeniem piłki do gry.

Zafascynowani dalszym przebiegiem rozgrywek śledzić będziemy nadal z dużym zainteresowaniem poczynania świdnickiej drużyny. Od stycznia br. na treningach w hali sportowej komplet zawodników. Nie szczędzą jak widać swego wysiłku i potu. Uważają, że na wspólny sukces zapracować można tylko całkiem zespołem. Do końca drugiej rundy rozgrywek nie powinno być dla nich meczów mniej ważnych, ważnych i tych bardzo ważnych. Do wszystkich spotkań bez wyjątku muszą się maksymalnie przyłożyć. Każdy punkt na wagę złota — oto dewiza trenerów i zawodników, bo jeżeli chodzi o kibiców o nich mogą być spokojni.

Entuzjastki siatkówki wypełniają już dziś halę sportową do ostatniego miejsca, a z każdym dniem będzie ich niewątpliwie coraz więcej. Dopóki jest wspaniały. I choćby z tego względu nie wolno zawiązać ich zaufania. M.K.

Nowości informacji technicznej

Katalogi wydawnictw: Addison Wesley, Edward Arnold, McGraw, Hill, Industrial Press Inc., Wiley, Oxford University Press, Mechanical Engineering Publications, Faber and Faber Ltd, Wykeham, Adam Hilger Ltd and the Institute of Physics, Columbia University Press, Taylor and Francis Ltd, Gordon and Breach Science Publishers, Butterworths, American Mathematical Society, MIT Press-Massachusetts Institute of Technology, University of Chicago Press, Society of Automotive Engineers, Pitman Publishing Ltd, Princeton University Press, Pergamon Press Ltd, Jane s Publishing Company.

Książki (wybrane): ABC EUROP PRODUCTION Uniwersalny rejestr europejskich eksporterów. Wydanie 1978

Tadeusz Chęciński — Wdrożenie nowoczesności. Wybrane zagadnienia polityki i praktyki innowacyjnej. W-wa 1978 PWN.

Boughton E.L. and E.A. Brock. Aerodynamika for Engineering students. (Aerodynamika dla studentów kierunków technicznych). Londyn — 1978.

Jerzy Kowalski — Metodyka budowy modeli matematycznych w konstrukcji maszyn. Przykłady budowy modeli optymalizacyjnych. Warszawa, 1978 r., „WEMA”.

Mały słownik techniczny angielsko-polski i polsko-angielski. Wyd. 3 poprawione i uzupełnione. Warszawa 1978 WNT.

Megson T.H.G. Aircraft Structures for Engineering Students. (Konstrukcje lotnicze dla studentów kierunków technicznych). Londyn 1978.

Pozycja i rola mistrza w zakładach pracy. Warszawa 1978 CRZZ.

Wyatt Oliver, Dew-Hyghes David. Wprowadzenie do inżynierii materiałowej: metale, ceramika i tworzywa sztuczne. Warszawa, 1978 WNT.

Szawow A.N. i in. Wysokociepłotna swadka metali. (Spawanie metali grzewaniem). Maszynostrojenie 1977.

Raport z Węgierskiej Górki

Czy ligowa wiosna będzie marzeniem z górę świdnickiej Avii? Na to pytanie jeszcze dziś nikt z pewnością nie odpowie, aczkolwiek druga runda rozgrywek już za kilka tygodni. Im bliżej pierwszego meczu z warszawską Gwardią na wyjeździe tym większe poruszenie wśród kibiców. Jedno co jest pewne. Świdniczanie rozpoczną grę o wszystko. Dotychczasowy dorobek liczy się z pewnością, ale do postawienia przyszłowiej kropki nad „i” to znaczy do wywalczenia bezpiecznego miejsca w szeregach drugoligowców jeszcze daleko.

Więści z Węgierskiej Górki gdzie przebywają na obozie nasi piłkarze są jak dotąd optymistyczne. Kadra szlifuje formę w lepszych i gorszych warunkach atmosferycznych. Nie wiadomo zresztą w jakich przyjdzie grać drużynie. Przysłowie mówi, że w marcu jak w garnku i często się sprawdza. Stąd też dobra forma musi przyjść na zamówienie. W dotychczasowych meczach towarzyskich drużyna świdnicka zremisowała z BKS Bielsko 1:1 oraz wygrała spotkania ze Stalą Kraśnik 2:0 i ze Stalą Rzeszów 3:2. Za tymi niezłymi wynikami kryje się w zasadzie jedna prawda. Wstępne, przedmeczowe galopie, spotkania towarzyskie to właściwie przerwany w codziennej

ciężkiej pracy i do tego rodzaju wyników nie przywiązujemy w zasadzie większej wagi. Fakty pozostają jednak faktami i miejmy nadzieję, że drużyna nasza zostanie solidnie przygotowana do sezonu. Wiele zależy jednak od tego czy zawodnicy poważnie podesąd do swych obowiązków. Czy piłkarze ze Świdnika pot-



Świdnickie hotele ciągle straszą swoim wyglądem.

wierdzą wzrost swoich umiejętności na wiosnę — odpowiedź już wkrótce. Tak czy inaczej chcielibyśmy już zobaczyć ich jak najszybciej na własnym podwórku.

k-k

30 lat społecznej inspekcji pracy

(Dokończenie ze str. 1)

G.S. — A jaki jest zakres działania?

W.S. — Do zadań społecznej inspekcji pracy należą — kontrola przestrzegania przez administrację zakładu przepisów prawa pracy, postanowień układu zbiorowego, regulaminu pracy w sprawach dotyczących bhp, ochrony życia i zdrowia pracowników, ochrony pracy kobiet i młodzieży oraz czasu pracy i urlopów.

G.S. — A obowiązki?

W.S. — Te najważniejsze to przeprowadzanie okresowych wizytacji zakładów pracy w zakresie stanu bhp, kontrolowanie przestrzegania przez dyrekcję, kierowników oddziałów, mistrzów i brygadzystów w zakresie ustawodawstwa pracy, uczestniczenie w dochodzeniach powypadkowych, kontrolowanie zaopatrzania pracowników w odzież ochronną, kontrola utrzymywania czystości i porządków w pomieszczeniach itp.

G.S. — Kilka słów o uprawnieniach...

W.S. — Społeczna inspekcja pracy ma prawo wizytowania w czasie wykonywania swoich funkcji — wszystkich zabudowań, urządzeń i miejsc pracy objętych zakresem jej działania, żądać ujawnień i danych, dokonywać zapisu w księgach uwag, wydawać zalecenia na piśmie kierownikom zakładów i wydziałów w sprawach wchodzących w zakres jej działania.

G.S. — Jakie są efekty w dotychczasowym działaniu społecznej inspekcji pracy w przedsiębiorstwie? Kilka zdań o ludziach którzy zajmują się tymi sprawami.

W.S. — Efekty wywodzą się głównie z corocznych przeglądów poprzez, które eliminujemy zagrożenia w ilości rzędu 400 rocznie. Aktywnie działają na tym odcinku oddziały społecznej inspekcji ochrony pracy. Do tych, którzy wyróżniają się w pracy na tym odcinku należą: Wit Maśliński, Alfred Bondos, Kazimierz Sieniec, Piotr Karwowski, Henryk Mazurek, Jan Sobiesiak, Jerzy Karaś, Jan Hulewski, Bolesław Piróg, Władysław Wojtyś, Henryk Kowalczyk, Kazimierz Glowacki, Marian Podkowa, Roman Kowalczyk, Eugeniusz Antoniewicz, Jerzy Kłodyski, Edward Trala i Stanisław Mazurek.

rozsm. M.K.

Satysfakcja autorom oszczędności zakładowi

(Dokończenie ze str. 1)

Jeszcze jedna korzyść wynika stąd, że średnio skrócono 1 kurs dowozu paliwa o 380 km, co w bilansie ubiegłorocznym oznacza, że cysterny przejechały o ponad 8 tys. km mniej. Ogółem ubiegłoroczne oszczędności wynoszą 2 mln zł.

— Czy ta baza paliwowa jest obsługiwana przez pracowników WSK?

Bazę to obsługuje Przedsiębiorstwo Usług Technicznych w Rozwadzie, z którym współpracą jak na razie nie układa się nam najlepiej.

— Nagrody jeszcze nie otrzymaliśmy, czy dyplom i te symboliczne w stosunku do naszego wkładu pracy 6 tysięcy złotych (do podziału) też sprawiły satysfakcję?

Tak.

A swoją drogą sprawy TMMO w naszym zakładzie są mocno zaniedbane. Nowo wybrany zespół przy Zarządzie Zakładowym ZSMP czyni starania o uaktualnienie regulaminu turnieju i rozpropagowanie go na terenie zakładu. Dotychczas wnioski nie były rozpatrywane na szczeblu zakładowym a jedynie te najlepsze przesyłano do rozpatrzenia na szczeblu wojewódzkim. A przecież warto o to się pokusić, by w poprawie organizacji i wykorzystaniu aktualnie nie wykorzystanych maszyn, zespołów i pozornie odpadów tkwią ogromne rezerwy. Inna rzecz to zbyt skomplikowane sprawy formalne których młodzi racjonalizatorzy często przy składaniu wniosków nie mogą przeszkodzić i zniechęcają się do dalszych prac.

(ek.)

GŁOS ŚWIDNIKA

Adres redakcji 21-045 — WSK
Świdnik k. Lublina tel. 120-61
wewn. 5151

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik
z. 270 z dr. 11.02.80 3000 — W-4